



Od w a g a

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISZA

Ludność pogranicza coraz większego nabiera szacunku do Straży Granicznej. Coraz to lepiej zdaje sobie sprawę, że ze strażnikiem w służbie nie ma żartów, że wobec surowych przepisów o użyciu broni stawienie czynnego oporu grozi winnemu śmiercią.

W ten sposób w umysłowość mieszkańców pogranicza coraz mocniej wpaja się poczucie nienaruszalności granicy.

Objaw to bardzo pomyślny dla Państwa, bo lepiej zabezpieczy granicę wewnętrzne przekonanie ludności o konieczności szanowania linii granicznej, niż najęstrze nawet obsadzenie granicy. Jest to pewnego rodzaju terror moralny, terror jednak uprawiony wyższym interesem ogółu społeczeństwa. Podobny terror wywiera państwo jako władza karząca grożąc karą śmierci za popełnienie ciężkich zbrodni, jak n. p. morderstwo.

Pierwsze dwa lata, które mijają właśnie od chwili ogłoszenia obowiązującej obecnie ustawy o użyciu broni przez Straż Graniczną, znacznie posunęły naprzód sprawę bezpieczeństwa granic. Mimo to wiele jest jeszcze pod tym względem do zrobienia i energja nasza i odwaga w użyciu broni przy zachodzących warunkach nie może się zmniejszyć.

Musimy zdać sobie sprawę, że żywioł przemysłowy, tak liczny niestety na naszych granicach, nie pogodził się jeszcze zupełnie z myślą, że przez pol-

ską granicę przechodzić wolno tylko w miejscach do tego wyznaczonych, po zaopatrzeniu się w prawem przepisane dokumenty.

Stale musimy mieć w pamięci, że zwłaszcza na starych granicach mamy do czynienia z przemytnikami, którzy przemytnictwo traktują, jako główny zawód, którzy wzrosli w starych tradycjach przemysłniczych, jako synowie wnukowie i prawnukowie rodzin przemysłniczych. Tak jest zwłaszcza na pograniczu wschodnio-pruskiem, gdzie istnieją rodziny kultuwające tradycje przemysłnicze nieraz od lat kilkuset, bo przodkowie tych rodzin przemycali z Prus jeszcze za królów polskich, przemycali za „Ruska” i bynajmniej nie mają zamiaru porzucić swego zawodu za polskich czasów.

Podobnie rzecz się ma także na pograniczu polsko-niemieckim, na terenie powiatu wieluńskiego.

Na tych odcinkach granicy Straż Graniczna spotyka się z kontrakcją przemytników, posuwających się aż do prób terroru.

Ważą się zatem i ważyć się będą przez dłuższy jeszcze czas na tych odcinkach losy bezpieczeństwa granicy.

Toczy się ciągła walka, walka podstępna, na śmierć i życie. Mając zagrożone główne źródło dochodu, przemysłnicy starają się ze swej strony stosować terror, uciekają się do wystąpień prowokacyjnych niebezpiecznych pogroźek i fałszywych obwinień też-

szych jednostek pośród Straży, ba, nie cofają się nawet od podstępnych napadów morderczych, czego dowód świeży mamy w niedawnym wypadku zamordowania strażnika na pograniczu wschodnio-pruskim.

Tę wojnę, prowadzoną przez nas dla dobra Ojczyzny, musimy wygrać i wygramy.

Im rychlej zaś doprowadzimy do zwycięstwa, tem łatwiejsza potem będzie praca nasza i naszych następców.

Terroru przemytników, w jakiejby on kolwiek występował formie, polski strażnik się nie ulęknie, bo wie on, że trudne zadanie swoje spełnia w interesie całego społeczeństwa, pamięta, że za nim stoi

prawo, że od jego odwagi zależy honor jego i całego korpusu Straży Granicznej.

Jesteśmy żołnierzami, żołnierz zaś odważny nie cofnie się nigdy przed wypełnieniem włożonych nań obowiązków. Spełni swe zadanie bez względu na niebezpieczeństwo i przeciwności. Mężnie wystąpi w każdym wypadku, działając według swego sumienia i rozsądku.

Sumienie żołnierskie nie dopuści doń tchórzostwa, bo tchórzostwo jest gorsze od śmierci. Sumienie, w którym żołnierz wyrzeźbione ma hasło „Honor i Ojczyzna” wskaże zawsze najlepszy sposób postępowania.

Czechosłowacja

Południowy nasz sąsiad — Państwo Czeskosłowackie — święci w pierwszej połowie marca 80-tą rocznicę swego wielkiego budowniczego Prezydenta Tomasza G. Massaryka.

Z okazji tego święta chcemy zaznajomić ogół naszych czytelników z historją i stanem obecnym republiki Czeskosłowackiej.

I.

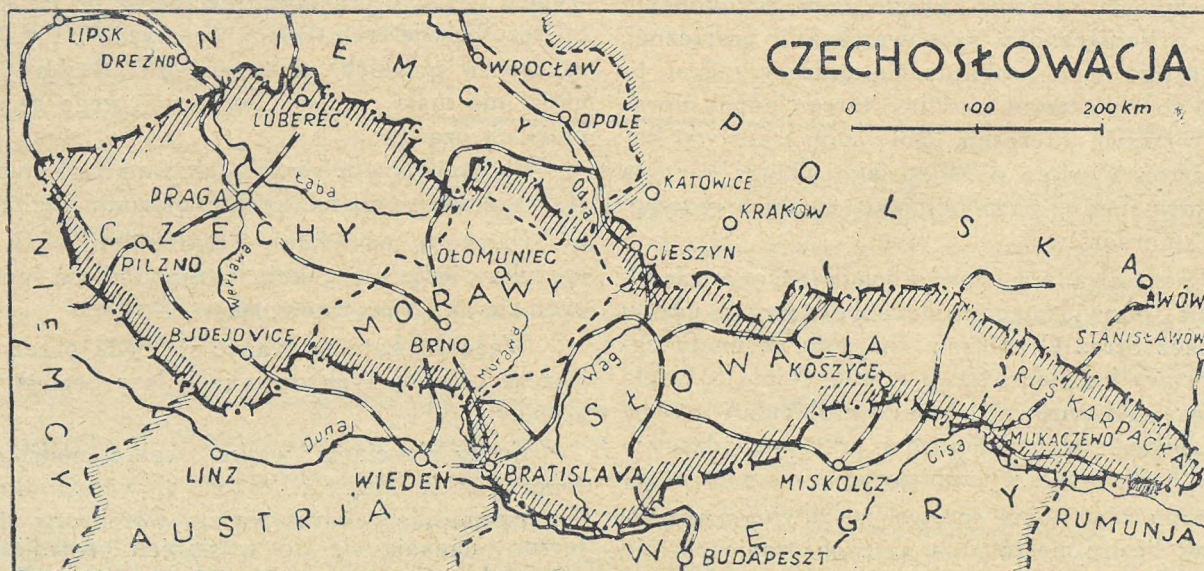
Najbliższym, bezpośrednim naszym sąsiadem jest Czechosłowacja i nie można powiedzieć, aby nasze wzajemne stosunki zawsze układały się poprawnie. Pono jednak łatwiej dojść do zgody z dalszym narodem, czy państwem, niż z tem, którego ziemie z naszymi się stykają. Wynika z tego często spór o granice, jak to w małych gospodarstwach bywa.

Z Czechami łączyły w przeszłości Polskę liczne

a silnie zadzierzgnięte związki. Wtedy gdy były one potężnym królestwem, na tronach obu państw zasiadali królowie blisko ze sobą spokrewnieni, nie licząc już tego węzła, który łączy, wspólnym pochodzeniem, wszystkie ludy słowiańskie.

Czesi wywodzą swą niepodległość od XI wieku, wtedy gdy powstało księstwo czeskie zamienione następnie w królestwo przez Przemysława II, który rozciągnął swoje panowanie od gór Olbrzymich aż do morza Adriatyckiego. Ale już w XVI i XVII wieku najsilniejsza wówczas monarchja Austriacka zaczęła sobie rościć prawo do ogarnięcia Czech, nie niszcząc jednak zdobytej już tam cywilizacji, której ślady widnieją do dziś we wspaniałych starych budowlach stołecznego miasta Pragi, pomiędzy którymi znajduje się założony już w 1348 r. uniwersytet.

W ciągłych późniejszych walkach toczonych z na-



jeźdźcami, wyginęła cała szlachta, stanowiąca niegdyś jedyny stan rycerski, przeznaczony do obrony kraju, pozostali drobni rolnicy i mieszczaństwo, co sprawiło, że Czechy stały się narodem najbardziej demokratycznym, wśród licznych szczepów słowiańskich. Nie odrazu jednak to demokratyczne społeczeństwo podźwignęło się z pod wynaradawiającej przewagi niemieckiej, dopiero z końcem XVIII-go wieku i w połowie XIX-go wydało ono znakomitych działaczy społecznych i patriotycznych, którzy walczyli z niemiecką narzuconą szkołą, z uciskiem i prześladowaniem. W tej walce nieraz współpracowali z nimi działacze polscy, a w szczególności w pamiętnym roku 1848, który nazwany został „wiosną ludów” bo wtedy wszystkie narody ujarzmione rwały się do walki.

Zegar dziejowy wolno jednak wydzwania godziny wyzwolenia. I choć na wielkim kongresie słowiańskim, który odbył się w Pradze 1848 r. wybitni działacze ze strony czeskiej: Pelacky, Rieger, a polskiej Libelt, Moraczewski i inni, głosili konieczność oswobodzenia ludów zostających pod jarzmem austriackim, pruskim i rosyjskim, sprawa ta musiała jeszcze czekać długie lata na rozwiązanie. Dla Czech częściowe chociaż wyzwolenie w postaci szkoły narodowej i autonomji politycznej, przyszło znacznie wcześniej, niż dla Polski, gdyż już po roku 1866, wtedy, gdy osłabione przegraną wojną państwo Austriackie, zmuszone było dać pewne swobody narodom ujarzmionym. Czesi skorzystali z tego i rozwinęli szkolnictwo powszechne i zawodowe, a cały szereg dzielnych i wybitnych jednostek pracował wśród ludu nad wyplenieniem z jego zbiorowej duszy śladów niewoli, nad wyrobieniem w każdej warstwie ludności uświadomienia obywatelskiego i ofiarności dla ojczyzny. Znana już była przed laty sprawa wybudowania wielkiego teatru narodowego z drobnych składek całej ludności. Musiała ona mieć dobrych przywódców i szerzycieli, gdyż wyrobił się w niej czynny patriotyzm, który nie polegał na gołosłownych hasłach, ale rzeczywistej i ofiarnej służbie dla państwa i jego rozwoju.

Dziś, po wielkiej wszechświatowej wojnie, Czechosłowacja stanęła znów w rodzinie wolnych narodów, jako niezależna jednostka państwowa. Rozgromione Austro - Węgry musiały zwrócić zagarnięte obce ziemie i na ich gruzach powstały: Jugosławia, Czechosłowacja. Skąd ta podwójna nazwa? Oto Węgrom została odebrana Słowacja zamieszkała przez plemię bardzo nam Polakom bliskie, tak mową, jak obyczajem i złączona z Czechami przytem dodano im jeszcze Ruś Podkarpacką i część Śląska Cieszyńskiego. I oto dochodzimy do owego nieporozumienia, które nas z Czechosłowacją dzieli. Księstwo Cieszyńskie to odwieczne dziedzictwo książąt z

Piastowego rodu, zamieszkałe jest przez ludność, która pomimo wielowiekowego ucisku i obcych rządów wierności dla swojego polskiego pochodzenia odrębnej rasy i obyczaju, nie zatraciła.

W czasie, gdy wojsko nasze jeszcze krwawiło na kilku frontach utrwalając granice Rzeczypospolitej, Czesi wyjednali sobie w Francji przyznanie im najbogatszej części Śląska z kopalniami i fabrykami, a nawet z połową jego głównego miasta Cieszyna, wbrew woli ludności polskiej. Powoływali się na to, że niegdyś przed wiekami należała ta ziemia do korony czeskiej, oddana jej niegdyś pokojowym układem, pomiędzy królami czeskim i polskim.

Zapomniano o tem, że po wielkiej wojnie, kosztującej świat tyle ofiar, ludzkość dąży do tego, by ludy same wypowiadały się co do swojej przynależności państwowej.

Przypatrzmy się w jaki sposób ukształtowało się zmartwychwstałe państwo czeskie. Leży ono w środku Europy i obejmuje przestrzeń 140.576 klm., na której żyje około 14 milionów mieszkańców. W tem 3½ milj. stanowią Niemcy, siedzący zwartą ławą na północnej a dotykającej bezpośrednio granicy Rzeszy Niemieckiej, stronie kraju. Są oni żywiołem napływowym, na tej ziemi odwiecznie słowiańskiej, a osiedli tu dzięki polityce austriackiej dążącej do całkowitego wynarodowienia ludności czeskiej. Znaczną, najbardziej malowniczą część kraju, zajmuje Słowaczyna, mocą układu z Czechami złączona, o ludności głęboko przywiązanej do religji katolickiej, znacznie jednak mniej zamożnej i zagospodarowanej, niż czeska, posiadającej natomiast wielkie uzdolnienie artystyczne. Najbogatsze i najbardziej uprzemysłowione są Morawy, ziemia ta od bardzo dawna żyjąca wspólnem życiem z Czechami.

Austrja uczyniła z niej sobie okręg przemysłowy, zakładając tam setki fabryk dzięki temu, że znajdują się na Morawach bogate pokłady węgla i rudy żelaznej. Obecnie Czechosłowacja całe to, aż nadmierne dla siebie bogactwo odziedziczyła, z wielką jednak masą niemieckich inżynierów, majstrów, sztygerów i wogóle sił kierowniczych. Głównem miastem Moraw jest Berno, w którym w roku zeszłym odbywała się wystawa ogólna - krajowa. Na 230.000 mieszkańców jest tam 66.000 Niemców, przeważnie zamożnych i wykształconych.

Jak sobie Czechosłowacja radzi w tych trudnych warunkach narodowościowych z bez dostępu do morza, powiem w następnych artykułach.

Dr. W. K.

Higjena życia codziennego

CHOROBY ZAKAŻNE.

Poznanie przyczyn rozmaitych chorób ma niezmiernie ważne znaczenie nietylko naukowe, ale i praktyczne, tylko bowiem dokładne poznanie przyczyn chorób daje nam środki do zapobiegania im i do ich zwalczania.

Przyczyny chorób są rozmaite. Jedne choroby powstają wskutek uderzenia lub upadku (złamanie, stłuczenie), inne wskutek działania wysokiej lub niskiej ciepłoty (oparzenie, odmrożenie). Choroby mogą być też wywołane przez rozmaite trucizny (sublimat, fosfor i wiele innych), przez rozmaite narzędzia (rany postrzałowe i t. p.) przez wadliwe czynności naszego ustroju (choroby serca, wątroby i t. p.).

Choroby wyżej wymienione nie są szkodliwe dla otoczenia, gdyż nie mogą być przeniesione z jednej osoby na drugą. Istnieje natomiast szereg chorób, które przenoszą się z łatwością z chorego na zdrowego i które dlatego nazywają się zaraźliwymi. Przyczyną tych chorób jest zakażenie (infekcja), wywołane przez drobniutkie żyjątka, t. zw. bakterje, a nie zaziębienie, jak zwykli niektórzy twierdzić.

To, co nazywamy zaziębnieniem jest właściwie zakażeniem ustroju; zaziębienie jest tylko jednym z czynników, ułatwiających zakażenie; zmniejsza ono odporność organizmu względem tych drobnoustrojów, które w danej chwili w ustroju znajdują lub dostać się do niego mogą, i wywołuje pośrednie zakażenie.

Zazwyczaj osoby nieświadome przypisują zaziębnieniu takie choroby, jak zapalenie gardła, płuc lub biegunkę, tymczasem przyczyn tych chorób należy szukać gdzieindziej; ktoś dostał kataru lub zapalenia gardła nie dlatego, że się zaziębił w kąpielu lub na ulicy, lecz dlatego, że się zaraził; zaziębienie organizmu było tylko czynnikiem usposabiającym. Biegunki dostajemy wskutek nieprawidłowego odżywiania.

Choroby zakażne zawsze spowodowane są przez drobnoustroje.

Oczywiście, że sam fakt dostania się bakterji do ustroju do tkanki, do krwi, jeszcze nie decyduje o zachorowaniu. We krwi człowieka, w którego ciele rozmnożyła się pewna liczba zarazków, powstają ciała, które działają na jady, wytwarzane przez bakterje i zobojętniają je.

Organizm walczy z bakterjami, a o zwycięstwie decyduje przewaga pierwszego lub drugich. Zwycięstwo ustroju t. j. wyzdrowienie daje mu jeszcze tę przewagę, że we krwi powstają takie ciała, które czynią go odpornym na powtórne zachorowanie. Niestety starczy to na mniej lub więcej krótki przeciąg czasu, a więc nie na zawsze i nie względem wszystkich chorób.

Jeżeli jednak zarazek, dostawszy się do ustroju człowieka wywołuje chorobę zakaźną, to objawy choroby nie zawsze zaraz ustępują. Człowiek, do którego ustroju dostają się zarazki, czuje się osłabiony, zdradza brak apetytu, jest niespokojny, czasami skarży się na bóle w rozmaitych okolicach ciała, niekiedy ma gorączkę. Ostatecznie, jeżeli organizm nasz do pewnego stopnia już przesycony jest substancjami wytwarzanymi przez zarazki, wtedy choroba zarysowuje się wyraźnie. Przebieg choroby zależy od ilości drobnoustrojów, które się dostały do ustroju ludzkiego, a także od ich jadowitości i od samego chorego. Wszystko to, co osłabia człowieka, czyni go skłonny do zachorowania; a osłabić ustrój może zaziębienie, przejedzenie się, głód, przeciążenie pracą i t. p. Wogóle wiemy, że jedni ludzie w zetknięciu się z zarazkami łatwiej ulegają zarażeniu i takich nazywamy skłonny, inni trudniej ulegają chorobie, lub wcale i takich nazywamy odpornymi.

Sposoby przenoszenia zarazków.

1) Bezpośrednio przez zetknięcie się zdrowych z chorym, z jego wydzielinami, oraz ze wszystkimi temi przedmiotami, które miały z chorym styczność (bielizna, pościel, ubranie, naczynia, zabawki, pieśniadze). Człowiek może przenieść przez całowanie chorych, zarazek od chorego na zdrowego, a sam może pozostać zdrowym.

2) Przez t. zw. nosicieli zarazków, t. j. ludzi zdrowych, którzy nie chorując, posiadają w swoim ustroju bakterje chorobotwórcze i wydzielają je na zewnątrz. Nosicielami mogą być również ozdrowieńcy, którzy po przebytej chorobie przez długi czas wydzielają swoiste dla danej choroby zarazki.

3) Przez pokarmy n. p. przez mleko, bądź brane od chorych krów, bądź zlewane do nieczystych naczyń, lub dojone nieczystymi rękami; w ten sposób mogą być przenoszone: gruźlica, tyfus, szkarlatyna i inne; przez mięso jeżeli pochodzi od zwierząt chorych.

4) Choroby zakażne, jak gruźlica, dyfteryt i in., mogą być przenoszone przez powietrze (przez pył i kurz).

5) Przez wodę. W wodzie zanieczyszczonej mogą się znajdować zarazki tyfusu, cholery i in. Powinniśmy tedy starać się, by studnie były zabezpieczone od wszelkich zanieczyszczeń, w tych zaś miejscowościach gdzie niema wody filtrowanej lub głębokiej studni z dobrą wodą, pić trzeba wodę przegotowaną.

6) Zarazki znajdują się również w ziemi, np. zarazki tyfusu, tężca i in.

7) Roznosicielami zarazy mogą być zwierzęta domowe jak: psy, koty, ptactwo domowe, a także myszy, szczury (przenoszą zarazki dżumy).

8) Z chorych przez owady, kąsające (komary, pchły, wszy, pluskwy, muchy).

Pchły żyją, jako pasorzyty na ludziach i zwierzętach ciepłokrwistych i karmią się ich krwią.

Pchły, podobnie jak i wszy, przenoszą zarazki z jednego miejsca na drugie, lub też z jednego osobnika na drugiego. U osób niechlujnych można niekiedy na ciele spotkać setki ukłóc pcheł, pokrywających ciało, tak, że ukłócia te robią wrażenie wysypki.

Najskuteczniej usuwa się pchły przez czyste utrzymanie ciała i bielizny, oraz odzieży. W razie obecności pcheł u zwierząt najlepiej działa kąpiel z dodaniem kreoliny (łyżkę na wiadro wody).

Wszy spotykamy u ludzi trzy rodzaje: 1) wesz, gnieźdząca się na głowie, 2) wesz, gnieźdząca się na innych owłosionych częściach ciała, oraz 3) wesz gnieźdząca się w ubraniu.

Wszami można się zarazić t. j. wszy mogą przejść z jednej osoby na drugą, np. w wagonach kolejowych, w koszarach i t. p. Niechlujstwo i brud oraz rzadkie czesanie i mycie włosów przyczynia się do rozwoju pasorzytów. Należy przeto baczenie pilnować czystości włosów i skóry głowy. Długotrwałe leżenie i zaniedbywanie czystości włosów i skóry głowy prowadzi do rozwoju robactwa.

W celu usunięcia wszy z odzieży, należy poddać ją działaniu 80 stopni C. w specjalnych komorach, bieliznę parzyć wodą i prać w wodzie z mydłem. Z włosów usuwamy je przez częste mycie oraz oble-

wanie t. zw. nalewką sabadilli, gnidy usuwamy najlepiej przez zmywanie włosów gorącym octem, który rozpuszcza otoczkę, co pozwala na odklejenie jajka od włosów.

Istnieje szereg gatunków pluskiew, które jak poprzednio opisane pchły i wszy przyczyniają się do szerzenia chorób zakaźnych. Do przenoszenia pluskiew z jednego miejsca na drugie przyczyniają się przeważnie podobno nietoperze, na których ciele znajdowano pluskwy, skąd te ostatnie przedostawały się do gniazd oraz do kątów dachów, a dalej do mieszkań ludzkich.

Świerzbowiec nie przenosi zarazków lecz sam wywołuje chorobę niezmiernie zaraźliwą i bardzo, niestety, u nas rozpowszechnioną. Świerzbowiec może być przenoszony na człowieka od człowieka dotkniętego świerzmem i od zwierząt domowych — kotów, psów, a także od koni i wołów.

Świerzbowce można dostrzec gołym okiem, przedstawiają się pod postacią szarych kropek. Oglądane za pomocą drobnowidza przypominają postać żółwia. Pasorzyt toruje sobie drogę przeważnie w tych miejscach gdzie naskórek jest najcieńszy i najbardziej ukrwiony, a więc między palcami, w zgięciach stawów, na wewnętrznej części stawu łokciowego, pod kolanami, pod pachami i t. p. Obecność świerzbowca wywołuje silne swędzenie.

Po przebytych świerzbie należy ubranie i bieliznę poddać dezynfekcji.

M. L.

Nasza granica południowa

Najwyższym pasmem Beskidu Wsch. jest Czarnohora której grzbiety tworzą rozpląszczone wały. Stoki są łagodne, a skały występują rzadko, i na tem polegają różnicami między Czarnohorą, a tylko niewiele wyższymi od niej Tatrami. Brak tu turni skalistych i jezior, a wodospadów jest niewiele. Niedaleko szczytów występują miejscami partje skalne z drobnymi jeziorkami.

Ze szczytów najwyższe są: Howerla (2058), Pop Iwan (2026), i Pietros (2022).

Najszerzą kotlinę tworzy Prut koło Mikuliczyna i wodospad pod Jaremczem.

W Czarnohorze widoczny jest wpływ klimatu wschodniego i lądowego.

Granica lasów sięga 1670 m. skąd rozlegają się trawiaste połoniny i pastwiska, odpowiadające halom tatrzańskim. Do wysokości 900 m. udaje się pszenica i kukurydza, owies i kartofle do 110 m., dąb sięga tu do wysokości 520 m. buk i jodła do 1300 m. na południu buk nawet do 1500 m. a świerk do 1670 m., wyżej kosodrzewina, której jest bardzo

mało wraz z limbą i różanecznikiem mirtowym.

Przez przełęcz Tatarską prowadzi ostatnia kolej polska, transkarpacka ze Stanisławowa przez Worochtę (Komis. i Plac. Str. Gr.), Woronienkę (Plac.) do Marmaroskiego Syhotu.

Wzdłuż Prutu rozwinęły się miejscowości klimatyczne, jak: Delatyn (kąpiele solankowe), Dora, Jaremcze, Mikuliczyn, Tatarów i Worochta. Są to piękne miejscowości, położone wśród lasów i pięknej okolicy górskiej.

Ostatnim z trzech szczątków etnicznych, zamieszkałych w Karpatach polskich, są Huculi, zamieszkujący Czarnohorę (po stronie polskiej, rumuńskiej (bukowińskiej) i czechosłowackiej) i część podgóorską Pokucia. Huculi posiadają w żyłach znaczną domieszkę krwi wołoskiej (rumuńskiej) i całkiem mylnie zaliczamy ich do Rusinów wzgl. t. zw. Ukraińców. To samo odnosi się do Łempków i Bojków. Te 3 szczepy różnią się wybitnie od siebie odrębnością swej ludowej kultury, jakoteż od swych sąsiadów polsko - rusińsko - ukraińskich. Mylnie zaliczenie tych szczepów do Rusinów wzgl. t. zw. Ukraińców nastą-

piło tylko dzięki przynależności ich do cerkwi gr. kat. i pewnym właściwościom językowym. Huculi zamieszkują w Polsce w 40 gminach w pow. nadwórniańskim, peczenizyńskim i kosowskim. Okazują oni wiele odrębności w swoim charakterze, zwyczajach, strojach i sztuce ludowej. Chaty ich są znacznie od siebie oddalone a gminy rozprzestrzeniają się na ogromnych obszarach, jak n. p. największa gmina miejska Żabie (Komis. i Plac. Str. Gr., Sąd powiatowy, Urząd pocztowy) zajmuje obszar przeszło 600 km.² Nie wiele mniejsza jest również gmina Hryniewa (Plac. Str. Gr.) sąsiadująca z Żabiem. Obie te gminy zajmują prawie cały cypel Polski najdalej na płd. wysunięty. Ludność prowadzi życie nawpół koczownicze. Ponieważ ziemi uprawnej jest nie wiele, więc ludność oddaje się więcej pszczelnictwu, wyrębowi lasów, flisactwu i rybołóstwu, — jak rolnictwu. Huculi uprawiali dawniej „zbójnictwo“, które jest otoczone pewnym urokiem poetyczności. Znane są opowieści o „zbójnikach“, podobnie jak u górali w Tatrach, szczególnie o sławnym zbójniku Doboszu.

Strój Huculów świadczy o ich wrodzonym poczuciu artystycznym. Zdobnictwo ludowe (kilimy, hafty i rzeźby odznaczają się oryginalnością i smakiem estetycznym.

T a n g o

(Dokończenie).

Kulig się zmienił do niepoznania. Strażnicy odetchnęli, bo rzadko teraz na noc wychodził. Podczas kontroli komisarz z boku mu się przyglądał. Ni by to nic mu nie można było zarzucić, a przecie i służba była inną i Kulig nie ten sam.

A Kulig bawił się na całego. Pan Stefan zdawał się nie widzieć zbliżenia siostry do lokatora. Wkrótce i on poszedł z Kuligiem na „ty“. We troje urządzali sobie co parę dni pufne zabawy. Kulig nawet gramofon kupił i często przechodząc obok domu pana Stefana słyszeć można było wieczorem słowa tanga:

Choć nie jesteś ze mną szczerą,
Kocham cię jednak, jak cholera!

Obudził się raz Kulig w nocy i widzi, jak Madzia po cichu zabiera jego ubranie do drugiego pokoju. Mimo, że ciężką miał głowę po wieczornej zabawie, przecie nie mógł wytrzymać.

Podszedł do niedomkniętych drzwi i zobaczył jak Madzia przegląda jego kieszenie, jak wyjmuje jego notatnik, w którym dla celów kontroli odnotowaną miał służbę dla całej placówki i jak zaczyna coś odpisywać.

IV.

Dalszym ciągiem granicy południowej jest koryto rzeki Czaremoszu do ujścia tegoż do Prutu, następnie mały kawałek Prutu koło Śniatyna. Skąd biegnie już t. zw. granica sucha do rzeki Dniestru, koło wioski Horodnica. Ta kraina Polski od źródeł Czeremoszu do Dniestru, nazywa się Pokuciem.

Pokucie można podzielić na część podgóorską od źródeł Czeremoszu do miast Kut (plac. i U. C.) i Kosowa (Komis. i Plac) i dalszą niziną na wschód do Dniestru.

(Zaznaczam, że w opisie granic południowych ograniczam się do geografii jedynie pasa granicznego (30 km.) i jego najbliższych okolic w głąb kraju).

Części podgóorskiej Pokucia (Podkarpacie) będącej podgórzem pasma gór Czarnohory, nie będę bliżej opisywał, ze względu na poprzedni opis Czarnohory.

Okolice te posiadają olej skalny (Słoboda Run-gurska) i wosk ziemny (kopalnie w Dźwiniaczu i Staruni). W Staruni pod Sanisławowem wykopano ostatnio szczątki nosorożca włochatego z epoki lodowej w Polsce, które zachowały się prawie nieuszkodzone. Ponadto znajduje się tam w niewielkiej ilości srebro (góra Czywczyn u źródeł Czeremoszu), którego eksploatacja jednak nie opłaca się zupełnie.

Ostrożnie powrócił do łóżka, położył się i przyknał oczy, udając, że śpi. W głowie mu się pomieścić nie mogło, wszystko jednak przemawiało za tem, że Madzia jest na usługach przemysłowców. Nie zasnął już do rana.

W ciągu dnia powziął decyzję. Nie wciągając do notatnika, w którym zostawił dawne zarządzenia, zmienił służbę wszystkim strażnikom. Wieczorem wrócił do domu, starając się nie dać poznać po sobie powziętych podejrzeń.

Nazajutrz udał się do przodownika Grzmota, kierownika sąsiedniej placówki.

— Ratuj bracie! — rzekł do niego, — bo mnie krew zalewa!

Długo radzili panowie przodownicy, poczem Grzmot z kurtuazją odprowadził kolegę do terytorjalnych granic swego panowania.

— Nie bój się nic — powiedział Kuligowi przy pożegnaniu, — już jak co jest, to my im damy rady!

Na wieczór zapowiadała się walna zabawa. Pan Stefan przyniósł parę butelek koniaku, Madzia ze świniobicia u oberżysty zdobyła świeże kiszki, nogi wieprzowe i inne delikatesy. Smakowicie pachniało w całym domu.

Okolice podgórskie obfitują w wody mineralne, zawierające żelazo i siarkę jak n. p. Burkut (gm. Żabie) niedaleko. Szyben (Plac. Str. Gr.) — gdzie Str. Gr. posiada własny, ładny budynek, w którym

mieściła się dawniej placówka (obecnie wolny). Również znajduje się tam nafta i sól (gmina Polanki i Fereskula), jednak dla braku linii kolejowej, wydobywanie jej nie przyniosłoby dochodu.

Typy przestępców granicznych

2. Przemysłowiec - szyber i osoby nielegalnie przekraczające granicę.

Tak zwane nielegalne przekraczanie granicy t. j. tajemne, bez wymaganych dokumentów, przechodzenie granicy zielonej, a obliczeniem na ujście uwadze Straży Granicznej, jest zjawiskiem na granicy pospolitem, na poszczególnych pograniczach z różnych przyczyn mniej lub więcej rozpowszechnionem. Nielegalnie przekraczający granicę, uprawiają zwykle drobne tylko przemysłownictwo (kieszonkowe), załatwiają zlecenia zawodowych przemysłowców. O ile zamieszkują na pograniczu i często mają sposobność nielegalnego przekraczania granicy, wyrabiają się z czasem na zawodowych przemysłowców.

Na granicy polsko-niemieckiej jest notowany duży ruch nielegalnie przekraczających granicę robotników sezonowych, którzy z jakichkolwiek powodów nie otrzymali zezwolenia na wyjazd. Ci przekraczający pochodzą przeważnie, z głębi kraju i o ile

przechodzą pojedynczo, niezorganizowani, idą na ślepo, wpadając wprost do rąk Straży Granicznej. Jeśli natomiast są zorganizowani — mają zwykle swego dostawcę, który ich zaangażował, zadatkował, polegają więc na stosunkach jego wśród przemysłowców. On ich dostarcza pojedynczo lub grupami na punkt zborny, gdzie obejmuje komendę przemysłowców, mający dokonać przeprowadzenia t. z. przemycenia ludzi. Wśród zawodowych „zielonych” przemysłowców wyróżniamy specjalistów w przemycaniu ludzi, t. zw. „szyberów”. Utrzymują z nimi kontakt dostawcy robotników, handlarze żywym towarem, szpiecy polityczni i wojskowi przestępcy polityczni, kryminalni, złodzieje, szulerzy i t. p. ciemne typy, które legalnie nie mogą lub nie chcą przechodzić przez linię graniczną.

Przemysłowiec - szyber jest ostrożny, działa na zlecenie i umówione hasło. Stara się aby akcja przeprowadzona miała warunki powodzenia pod każdym

Wieczorem okazało się, że pan Stefan w pilnej sprawie musi jechać do Warszawy.

— Tylko mi nie zjedzcie wszystkiego — zostawcie coś i dla mnie! — powiedział wychodząc.

— Mógłbyś zaprosić któregoś, będzie weselej — przemówiła Madzia do Kulig, gdy zostali sami. — O wiesz co? — Pawińskiego albo Rzepę!

Kulig drożył się początkowo, ale w końcu przystał. Wyszedł i wkrótce wrócił z Rzepą.

Pili ostro. Madzia gościnnie zapraszała, grzeczni kawalerowie nie chcieli pić sami. Kiszki wkrótce znikły, z nóg wieprzowych tylko kości zostały. Otworzyli trzecią butelkę koniaku, zagryzali piwem. Gramofon ryczał, wszyscy troje mu pomogli:

Chociaż nie jesteś ze mną szczerą,

Kocham cię jednak, jak cholera!

W pewnej chwili Kulig, który przedtem umówił się z Rzepą i jak mógł przy picu fuszerował, zauważył nakręcając gramofon, że Madzia szybko wy dobywszy z za gorsu jakiś papirerek, sypie biały proszek do jego piwa.

Odrzuć upewnił się co do wszystkich swoich podejrzeń. Zrozumiał, dlaczego ostatnimi czasami budził się stale z bólem głowy, dlaczego on, który dotąd nie wiedział co to znaczy zasnąć, kilkakrotnie nie obudził się o oznaczonej godzinie.

Pchnął Rzepę do tańca z Madzią i nieznacznie zamienił szklanki. Wypili, napełnili i znów wypili.

Po jakiejś godzinie Madzia uczuła się senna. Widząc to Kulig sam udał, że śpi. Madzia naprawdę zasnęła twardo.

— O ty szelmo jedna, — nie panował już nad sobą Kulig. — Rzepa — dalej, głowę pod studnię i po karabin. Idziemy! Byle tylko Grzmot, słoń zatracony, nie zawiódł!

Grzmot nie zawiódł. Nad ranem do mieszkania Kuligą doprowadzono w kajdankach pana Stefana i trzech innych przemysłowców. Stefek kłął w niesłychany sposób. Zgrzytając zębami zwymyślał Madzię od ostatnich. Nie siostra to jego była, a taka panna z ulicy.

Na oko towar wartował chyba z pięćdziesiąt tysięcy. Taka kupa jedwabiu!

Madzia nie mogła słowa przemówić. Dopiero jak jej Rzepa, jeszcze niezupełnie trzeźwy, zaśpiewał tango, wyzwała wszystkich „po matiuszkie”, a najgorzej „Kukuchę”.

— Śpiewajże i ty Kukucha, — życzliwie radził Grzmot, — przecie to twoje tango!

Tomasz Maniecki.

względem. „Robotę“ swoją obmyśla szczegółowo i dokładnie, biorąc pod uwagę niebezpieczeństwa ze strony straży granicznej, pory, jakości i doboru ludzi mających być przeprowadzonymi. „Szyber“ nie ima się sprawy, która pachnie inspiracją, uchyla się także od „roboty“, jeżeli zgłaszający się do niego przez nieostrożność, zwrócili na siebie uwagę organów granicznych. Ma on swój wywiad, ucieka się przytem do przekupstwa. Przemycyca sam w pojedynkę, ewentualnie ma zaufanego pomocnika. Skuszony wyjątkowo dobrym zarobkiem nie zachowuje, gdy chodzi o pośpiech zwykłej ostrożności i idzie przez granicę przebojem. Będąc stale uzbrojonym nie waha się popełnić morderstwa na strażniku, jeśli ten stanie mu na drodze. „Szyber“ jest niebezpiecznym kontrabandzistą, dla którego życie ludzkie nie stanowi wartości. Rekrutuje się z mętów społecznych, zbrodniarzy, jednocześnie trudni się złodziejstwem, kuplerstwem i bandytwem, uczciwej pracy nie ima się nigdy.

Sporadycznie dopuszcza się przemytnictwa towarów, działając w bandzie zorganizowanej doraźnie, uzbrojonej, nieliczącej się z przeszkodami. Wspólników poszukuje wśród podobnych sobie typów przeważnie w głębi kraju, lub nie mających stałego miejsca zamieszkania. „Szyber“ ze zwykłym „zielonym“ przemytnikiem nie łączą się dla wspólnej akcji, chociaż przemytnik, niejednokrotnie popełnia również przemytnictwo ludzi, ale postępuje wtedy z właściwymi mu ostrożnościami, przy zetknięciu się ze Strażą Graniczną salwuje się ucieczką lub fortem. Szyber, to inaczej bandyta graniczny.

Przemycani ludzie to robotnicy sezonowi, żywy towar, wszelkiego rodzaju przestępcy uciekający przed ręką prawa, dezterterzy, zdemaskowani szpie-dzy, złodzieje i bandyci udający się za granicę na „gościnne występy“, wywrotowcy polityczni, wogóle ludzie, którym zależy na obejściu przepisów paszportowych. Nie posługuje się pomocą szyberów ludność

pogranicza, przekraczająca granicę nielegalnie z przyczyn błahych. Mając swobodę ruchów w strefie nadgranicznej ludność ta korzysta z nieuwagi lub zaufania Str. Gr. Pojedynczo, na własną rękę, przemycają się również osobnicy z głębi kraju, którzy nie mieli czasu albo nie mogli się z różnych przyczyn skomunikować się z szybrem. Mogą oni być niebezpieczni z powodu posiadania broni palnej, napadania i obrony z ukrycia.

Na nielegalnie przekraczającą granicę ludność z głębi kraju, należy zwrócić baczną uwagę nie tyle ze względu uprawianego przez nią przemytnictwa, jak z racji polityczno-sądowych zaległości, ciężących zwykle na poszczególnych osobnikach. Szczegółowe i umiejętne przesłuchanie, dokładna i uważna rewizja osobista, mogą ujawnić niejedną, usiłującą się ukryć zagranicą tajemnicę. W wypadkach przytrzymania tego rodzaju osobników wskazana jest szczególna ostrożność i uwaga od chwili przytrzymania, do momentu doprowadzenia do lokalu, gdzie przytrzymany ma być przesłuchany, aby po drodze nie zniszczył lub nie porzucił dowodów winy. Następnie należy zrewidować go dokładnie i w dalszym konwojowaniu bacznie śledzić.

Tutaj też uwidacznia się konieczność utrzymywania należytego kontaktu z władzami bezpieczeństwa publicznego, stałego czytania listów gończych i rysopisów osób poszukiwanych, aby gdy pokaże się w pasie granicznym, nie przechodzić nad niemi do porządku dziennego. Zwrócić również należy uwagę, że wyrafinowani przestępcy niejednokrotnie starają się ulegalizować swój pobyt w pasie granicznym, miewają fałszywe paszporty, na które lękają się przekroczyć granicę na drodze celnej, fałszywe lub skradzione dowody osobiste, legitymacje urzędnicze, poselskie, dyplomatyczne, różnego rodzaju poświadczenia władz państwowych i t. p.

Jasieńczyk.

Dwieście lat temu na śląskiej granicy*)

Niemale kłopoty mieli Austryjacy z zabezpieczeniem granic śląskich. Od wschodu, na pograniczu z Polską grasowały bandy junaków góralskich, „zbójników“ o wściekłej fantazji, z upodobaniem urządzających wyprawy po łupy na cesarską stronę? Z Polski także przemycano z wielką dla „fiskusa“ (skarbu) austriackiego szkodą, tanią i dla swej dobroci poszukiwaną tutaj sól wielicka.

Z północy znowu, od strony Prus, przemycano

*) Artykuł niniejszy opracowany jest na podstawie nadesłanych nam przez kol. Batorego wyciągów z austriackiego archiwum wojennego w Wiedniu. Wyciągi te pochodził znany historyk ziem śląskich Dr. Popiołek.

Dane co do dzieł ochrony granic Śląska znajdzie czytelnik w Czatach Nr. 31 z 1929 r.

na Śląsk tani tytoń niemiecki, nakłaniając równocześnie Ślązaków do przekradania się przez granicę i wstępowania do wojska pruskiego, co przy ówczesnym braku ludzi było ogromną stratą dla c. i k. monarchji.

System ochrony granic państwowych nie był jeszcze w tym czasie, ok. r. 1700, w Austrii ustalony. To też ówczesne zarządzenia k. k. Haf = und Kaiser = ratów miały charakter doraźny.

Nie brakło także momentów humorystycznych.

Do walki z przemytnictwem soli powołani byli w pierwszym rzędzie specjaliści funkcjonariusze akcyzowi, t. zw. urzędnicy solni. Niewesoły musiał być ich los, jeśli dla ich obrony musiała wyjść osobna ustawa grożąca za „obrzucanie urzędników rolnych kamie-

niami, sprawianie im lania (prügeln) i napadanie na nich z bronią w ręku", — karą śmierci.

Krajowa władza śląska, — namiestnik, — miał do celów ochrony granic osobny korpus t. zw. „wybrańców”. Były to oddziały cywilnej straży granicznej, przeznaczone głównie do zwalczania przemytnictwa. Nie bardzo jednak wybrańcy dawali sobie rady w swoich zadaniach, skoro do pomocy im musiano wezwać wojsko.

Na usprawiedliwienie wybrańców nadmienić się jednak godzi, że i władza nie zanadto o nich dbała, skoro w aktach powtarzają się ciągłe skargi na niedostarczenia wybrańcom zaopatrzenia i mundurów.

Wojsko wzięło się energicznie do roboty.

Zacytujemy kilka kronikarskich notatek z aktów:

10 lutego 1713. Pułkownik Haslinger przedstawia projekt by schwytanych przemytników soli wcielić w rekruty. Projekt przyjęto. Dodajmy, że na owe czasy, w których nie było powszechnego obowiązku służby wojskowej, „wzięcie w rekruty” na dożywotnią prawie żołnierkę było karą bardzo wysoką.

11 czerwca 1713. Pułkownik Haslinger sam zaczyna wymierzać kary za przemytnictwo. Mimo interwencji namiestnika nie chce wydać aresztowanych przemytników.

Namiestnik skarży się do kancelarii cesarskiej.

12 czerwca 1713. Pułk. Haslinger narzeka na „bałagan” paszportowy w Cieszynie.

13 lipca 1713. Pułk. Haslinger protestuje przeciw zabranianiu mu mieszania się do sądownictwa. Uważa, że do niego należy karanie przemytników. Jak przedtem mimo interwencji władz administracyjnych nie chciał zwolnić aresztowanego, tak znowu teraz wypuszcza na wolność dwóch więźniów, których wydania władze administracyjne się domagały.

14 sierpnia 1713. Namiestnik skarży się na ekscesy oddziałów wojskowych. Pułk. Haslinger broni swych podkomendnych.

15 sierpnia 1713. Władze cywilne wnoszą skargę

na oficerów pułk. Haslingera o pobiciu mieszczan z Jabłonkowa i Cieszyna.

16 sierpnia 1713. Pułk. Haslinger pobił kaprala Muczka i Wolnego. Leitnant Grome poturbował i zelżył poborcę cła i akcyzy. Aż do przeproszenia swej ofiary leitnant Grome ma siedzieć w kozie.

17 września 1714 kapral z pułku Lobkowitza i dwóch dragonów w starciu przemytników z urzędnikami solnymi stanęli po stronie przemytników. Mają być ukarani. Szeregowi coraz częściej stają po stronie przemytników, przeciw cesarskim urzędnikom.

Oficerowie nie chcą płacić cła ani akcyzy. Dowódca Hantois usprawiedliwia ich postępowanie.

Listopad 1715. Pułk. Haslinger znalazł się w tarapatkach pieniężnych. Bracia Mił skarżą go o zwrot długu.

Dowódcy Starkowi wytknięto, że źle uczynił karząc niejakiego Burego 20 batami za nielegalne przekroczenie granicy. Powinien go być wydać w ręce władz cywilnych.

I tak dalej i dalej wyliczają akta dotyczące ochrony granic śląskich wypadki ciągłych starć między „cesarskiem” wojskiem pułk. Haslingera, a „Zivil - baggage”, — władzami administracyjnymi. Prawnie zwyciężali cywile, ale faktycznie leitnant Grome systematycznie „turbował” poborców celnych, iżąc ich przytem odpowiednio, dragoni do spółki z przemytnikami, mimo grozy kary śmierci, tłukli znienawidzonych urzędników solnych, dowódcy zaś w rodzaju Starka doraźnie karali chłostą winnych nielegalnego przekraczania granicy, nie oglądając się na patenty kamery nadwornej i reskrypty c. k. namiestnika.

Miała zmartwienia biedna Austria!

Dodajmy jeszcze, że za przyczynienie się do ujawnienia przemytnictwa, otrzymywał donosiciel, lub organ, który wykrył przemytnictwo, połowę wartości skonfiskowanych towarów.

Na granicy łotewsko-sowieckiej

Podobnie jak i inne państwa ma i Łotwa również swoje kłopoty z granicą.

Jak wiadomo, Łotwa jest w tem położeniu, iż stanowi dla Rosji najdogodniejsze okienko w kierunku Europy zachodniej. Nic też dziwnego, iż tak drogą kolejową z Moskwy do Rygi, jak również przez zieloną granicę istnieje ożywiony ruch tak towarowy jak i osobowy pomiędzy Rosją a Łotwą.

Dla rycerzy „zielonego” przemysłu istnieją tam szczególnie korzystne warunki. Olbrzymie lasy, trudno dostępne bagniska, horyzont przez większą część roku spowity w mgły i opary, odludne i biedne wsie oraz miasteczka, wszystko to utrudnia dla władz wszelki nadzór, a sprzyja organizacji przemytnictwa.

Zielona granica łotewsko - rosyjska ma już dzisiaj poza sobą pewnego rodzaju historję, albowiem

i w przemyśle zielonym zachodzą ustawiczne zmiany, zależne od każdorazowej konjunktury.

Pierwotnie t. j. mniejwięcej do roku 1920 kwitł na granicy na wielką skalę handel wymienny. Z zachodu szły całe wagony perfum, francuskich pudrów, a najwięcej oczywiście kokainy. Z Rosji natomiast wysyłano złoto, najrozmaitszą walutę i w mniejszej ilości towary. Przemytnictwo było do pewnego stopnia ulegalizowane przez władze łotewskie, które udzielały na ten proceder specjalnych koncesji i ciągnęły z tego źródła znaczne dochody.

Cała akcja na zielonej granicy odbywała się głównie w nocy. Niejednokrotnie ciszą nocną przeływały eksplozje granatów ręcznych, wystrzały rewolwerowe i t. d., a szkielety ludzkie spotykane w

lasach przygranicznych świadczą o niejednej tragedji, jaka się odegrała w głębi puszczy.

Po roku 1920 sytuacja na granicy nieco się zmieniła. Teraz przedmiotem ruchu stali się w pierwszym rzędzie ludzie. Z nastaniem nocy cała granica zaczęła się roić od różnego rodzaju ciemnych elementów, a często i nieszczęśliwców, którzy się starali w sposób nielegalny przedostać przez granicę. Byli to propagatorzy komunistyczni, którzy w pierwszym rzędzie zalewali całą Łotwę, a następnie ludzie prześladowani przez Sowiety, przestępcy i t. d.

Władze łotewskie musiały wówczas zmienić swoją politykę i zamknąć granicę dla napływających na dużą skalę podejrzanych elementów, które w celach również szpiegowskich zaczęły zalewać Łotwę.

Jako charakterystyczny na owe czasy wypadek należy zanotować ucieczkę sowieckiego czekisty Nikitina, który będąc po stronie łotewskiej zdradził wiele tajemnic sowieckich biur szpiegowskich, zwłaszcza zaś dostarczył dowodów i ujawnił plan, w jaki sposób Sowiety dążą do wywołania przewrotu na Łotwie i kolejno u jej sąsiadów.

Knowania wywrotowców sowieckich na Łotwie nie ustają ani na chwilę, dlatego też władze łotewskie muszą się ciągle mieć na baczności, a tamtejsza straż graniczna ma szczególnie ciężki i odpowiedzialny obowiązek — zamknąć granicę dla żywiołów wrogich dla państwa.

Uroczystość 10-lecia odzyskania Pomorza

W dniach 16 i 23 lutego 1930 r. odbył się uroczysty obchód święta „10-lecia Odzyskania Pomorza”. W dniach tych Straż Graniczna Inspektoratu Gdynia brała czynny udział, wystawiając po jednej kompanii w pełnym składzie: 4 oficerów i 81 szeregowych.

W dniu 15 lutego b. r. o godz. 19-ej odbył się capstrzyk na placu „Rynek Kaszubski” z udziałem wszystkich organizacji i oddziałów P. W. i W. F. Całością dowodził aspirant Filipowicz z Komisarjatu Str. Gr. Gdynia. Komisarjat Gdynia wystawił 1 pluton stanu pokojowego. Po odebraniu raportu przez p. Starostę Pożerskiego została odczytana przez asp. Filipowicza lista poległych bohaterów w walkach o niepodległość Pomorza. Następnie oddziały, biorące udział w capstrzyku pod d-twem asp. Filipowicza z orkiestrą kolejową — przemaszerowały głównymi ulicami miasta Gdyni i o godz. 21-ej pochód został rozwiązany.

W dniu 16 lutego b. r. o godz. 10-ej kompanja Str. Gran. pod dowództwem aspiranta Str. Gr. Mücka; oddział P. W. i W. F. w składzie 2 komp. pod dowództwem aspiranta Str. Gr. Filipowicza oraz wszystkie organizacje miasta Gdyni ustawiły się przy dworcu osobowym. Raport od komp. Str. Gr. przyjął p. Inspektor Mamczyński, natomiast od P. W. i W. F. i organizacji przyjął p. starosta grodzki pułk. dypl. Po-

o oddaniu raportu wraz z orkiestrą Marynar-

Mniejwięcej przed dwoma laty ujawniono wśród tej straży ogromne nadużycia. W szeregach nie tylko szeregowych, ale i oficerów okazało się wielu komunistów doskonale zakonspirowanych, że cała rzecz wydała się tylko przypadkiem i to od strony Rosji. Wszystkie tajne manipulacje zdemaskował jeden z urzędników z sow. G. P. U., który zbiegł do Łotwy i tu ujawnił całą sieć organizacji działającej na niekorzyść Łotwy, a składającej się z członków Straży Granicznej, znanych dobrze funkcjonariuszowi G.P.U., ponieważ pozostawał z nimi w stałym stosunku służbowym.

Większa część przestępców ostrożna w porę zbiegła do Bolszewji, wielu z nich jednak udało się ująć, przyczem wyszło na jaw, że oprócz ułatwiania przemytnictwa agitatorów i bibuły komunistycznej straż graniczna uprawiała również na szeroką skalę szpiegostwo.

Stosunki w łotewskiej straży granicznej były tego rodzaju, że musiała nastąpić reorganizacja i militaryzacja. Obecnie po przeprowadzonej militaryzacji stosunki uległy znacznej zmianie na korzyść. Fala przemytnicza znacznie osłabła. Kapitanowi Johnsonowi udało się wykryć 126 szpiegów i 5 grubych sił przemytniczych, co rzuciło popłoch na pozostałych tak, że rycerze ciemnych nocy — jak się zdaje przerzucili się na inne odcinki granic Rosji.

Dzisiejsza łotewska straż graniczna stanowi już raczej poważną barierę pomiędzy Azją a Europą.

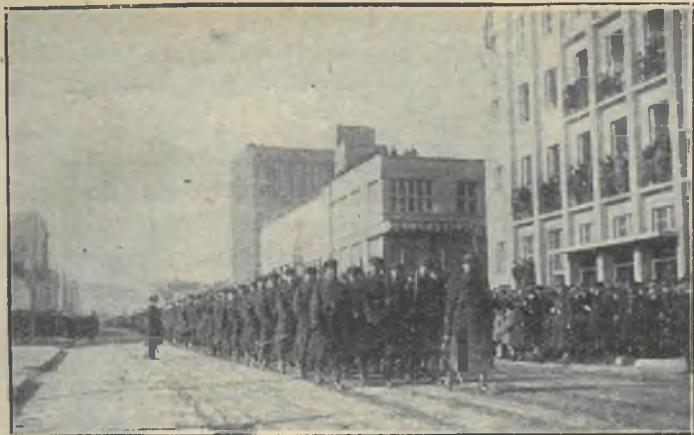
ki Wojennej, udały się oddziały do nowego kościoła m. Gdyni i po wysłuchaniu Mszy św. — odmaszerowały do defilady. Defiladę przyjmował p. Komandor Unrug w obecności p. starosty grodzkiego Pożerskiego i p. inspektora Mamczyńskiego. Po defiladzie kompanja Str.Gr. oraz wszystkie oddziały, biorące udział



Sztab Inspektoratu Granicznego Gdynia przed kościołem.

w defiladzie, udały się na brzeg morza w celu złożenia hołdu Morzu Polskiemu.

W skład obchodu dnia 16 lutego b. r. weszły również zawody strzeleckie dla pierwszej gdyńskiej kompanji P. W. i W. F., zorganizowane przez sekcję P. W. i W. F. Miejskiego Komitetu P. W. i W. F.



Defilada kompanji Straży Granicznej przed p. Ministrem Przemysłu i Handlu oraz komandorem Świrskim w Gdyni.

w Gdyni. Zawody odbyły się na strzelnicy Marynarki Wojennej z udziałem przedstawicieli wszystkich oddziałów P. W. i W. F. pod dowództwem instruktorów—podoficerów Str.Gr. Komisarjatu Gdynia. Przewodniczącym „Jury” był inspektor Mamczyński; kierownikiem zawodów p. kapitan Niemiec, oficer P. W. Uroczyste rozdanie nagród nastąpiło dnia 17 lutego b. r. o godz. 12-ej w Starostwie Grodzkiem, gdzie p. Starosta Pożerski wraz z p. inspektorem Mamczyńskim w obecności innych członków komitetu, wręczył zawodnikom po 2 żetony złote, srebrne i brązowe.

W dniu 23 lutego b. r. do Gdyni przybył p. Minister Kwiatkowski z ramienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz p. komandor Świrski z ramienia Pana Marszałka Piłsudskiego. Ponadto przybyli: Ks. Biskup-sufragan Dominik, Marszałek Senatu Szymański oraz przedstawiciele miast i organizacji z całej Polski.

Inspektor Straży Granicznej Gdynia, wystawił kompanję w stanie 4 oficerów i 81 szeregowych pod dowództwem nadkomisarza Sacewicza, kierownika komisarijatu Gdynia. W obchodzie i defiladzie wzięli udział: Marynarka Wojenna wraz z orkiestrą, kompanja Straży Granicznej, 2 komp. P. W. i W. F. i liczne organizacje i deputacje wraz z sztandarami. Raport od wojska, Straży Granicznej i organizacji przyjął Pan Minister przy kościele o godz. 11-ej, poczem odbyło się uroczyste nabożeństwo celebrowane przez Jego Eminencję ks. biskupa Dominika. Po nabożeń-

stwie Pan Minister Kwiatkowski przyjął defiladę a następnie wojsko, organizacje i społeczeństwo, które wyjątkowo licznie się zebrało — udało się na brzeg morza, gdzie flota wojenna i handlowa oraz wszystkie kutry rybackie z całego brzegu morza polskiego zgromadziły się przy przystani pasażerskiej „P. P. Żegluga Polska”. Na tarasie kina „Morskie Oko” specjalnie w tym celu udekorowanym prezydent miasta Gdyni powitał pana Ministra przemówieniem, dziękując Panu Marszałkowi Piłsudskiemu za użykanie niepodległości a Panu Ministrowi Kwiatkowskiemu za jego stałą opiekę nad rozbudową portu gdyńskiego. Na cześć Pana Marszałka Piłsudskiego wniesiono okrzyki dziękczynne, orkiestra odegrała hymn narodowy, wojsko, Straż Graniczna i kompanja P. W. i W. F. prezentowały broń.



Kutry z półwyspu helskiego w defiladzie przed p. Ministrem Przemysłu i Handlu.

Pan Minister Kwiatkowski wygłosił mowę do obecnych, nawołując do owocnej i usilnej pracy nad rozbudową portu polskiego, poczem przemawiali p. Marszałek Senatu oraz przedstawiciele licznych delegacji. Po odegraniu hymnu morskiego z fanfarami obchód został rozwiązany o godz. 14-ej.

O godz. 16-ej odbył się galowy obiad wydany na cześć p. Ministra Kwiatkowskiego z udziałem miejscowych władz oraz organizacji społecznych. Na obiedzie reprezentowali Straż Graniczną Insp. Mamczyński i nadkomisarz Sacewicz.

Kronika Małopolskiego Insp. Okr.

DZIAŁALNOŚĆ SŁUŻBOWA. Dnia 2.I bież. roku na podstawie przeprowadzonego wywiadu przytrzymał str. Micał Stanisław z Komis. Borynia na drodze Butla - Turka n/Str. Łocka Stefana w czasie, gdy tenże transportował na saniach do Turki znaczną ilość rodzynek przemyconych z Cze-

chosłowacji. Zamiar zbycia rodzynek i obliczony zysk Łocka zniweczono, gdyż rodzynki wraz z Łockiem powędrowały do U. C. w Siankach.

W drodze wywiadu dowiedział się str. Kowalski z Komis. Ławoczne, że w dniu 28.I ma przejść granicę 3 osobników, których oczywiście przytrzy-

mał. Okazali się to dwaj bracia Matias i Ander Hoch i Adolf Langman wyzn. moź., zamieszkali w Budapeszcie (Węgry), którzy na podstawie podrobionych dokumentów przekraczali granicę od r. 1928. Silnie podejrzanych o należenie do partji komunistycznej odstawiono do P.P.P. a następnie do Urz. Śledczego P.P. we Lwowie.

Str. Pozorski z Komis. Ludwikówka wykrył nielegalny handel alkoholem u Wasyla Kopacy z Seneczowa pow. Dolina, który znany jest również z uprawiania drobnego przemytu.

Str. Chyba z Komis. Worochta przytrzymał obywatelkę czeską z przemytem szychu ciągnionego, który udało się jej ukryć przed rewizją celną w U.C. Woronience.

Ponadto na zasadzie wywiadu przeprowadził Komis. rewizje domowe w 10-ciu wypadkach, przy czem zakwestjonował przedmioty pochodzenia czeskiego, pochodzące z przemytu jak kozuch, chustki jedwabne, półjedwabne, szych ciągniony, dzwonki, zapaski huculskie, ogólnej wartości 1085 zł.

Placówka II linii Śniatyn, w drodze wywiadu wykryła dnia 12.I u Jägermana Samuela w Załuczu 97 mtr. sukna w resztkach różnego gatunku oraz 2000 sztuk krawatów jedwabnych wartości 3.470 zł. Jägerman znaleziony* towar miał przygotowany do przemycenia do Rumunji — jednakże nie chcąc po-

nieść konsekwencji, tłumaczył się przed org. Str. Gr., że towar był przeznaczony do sprzedaży w kraju.

Ponieważ Jägerman nie posiada patentu na sprzedaż towaru, przeto sprawę skierowano do Urzędu Skarbowego Podatków i Opłat, który to Urząd wykryty towar zakwestjonował na zabezpieczenie opaty podatku dochodowego, który wyniesie około 1000 zł.

Ponadto w czasie rewizji domowych w dniu 20.I i 30.I.1930 w Budysławie, oraz w dniu 23.I.1930 r. w Śniatynie wykryto kilkanaście kg. tytoniu w liściach plantacji krajowej.

W dniu 27.I na stacji kolejowej Śniatyn-Załucze już po dokonanej rewizji celnej st. str. Jończy Jan przytrzymał Krámera Izraela z Horodenki, który miał w spodniach ukryte 3 kg. rodzynek przemyconych z Rumunji, a który przekroczył granicę na podstawie przepustki jednorazowej.

W dniu 7.I b.r. przytrzymany został przez Komis. Horodenka dezertler rumuński Koczmarek Ksawery na odcinku plac. Probabin.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSK. Praca nad zorganizowaniem Zw. Strzeleckiego w Komis. Jabłonka postępuje naprzód przy udziale kier. placówki i miejscowych sił nauczycielskich. Ostatnio zapisało się



WŁADYSŁAW DAWIDZIUŁ

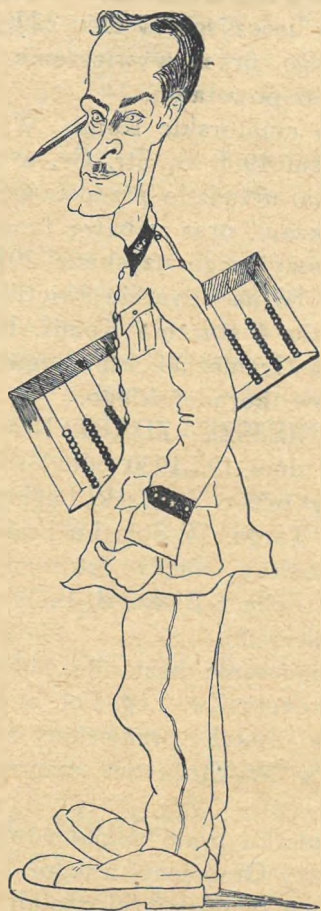
Strażnik graniczny z placówki Cupel, Kom. Krukowo
poległ w służbie z ręki skrytobójczej dnia 21 lutego 1930 r.

Wyprowadzenie zwłok z kościoła parafjalnego na cmentarz
w Myszyńcu nastąpiło dnia 24 lutego b. r. o godz. 9

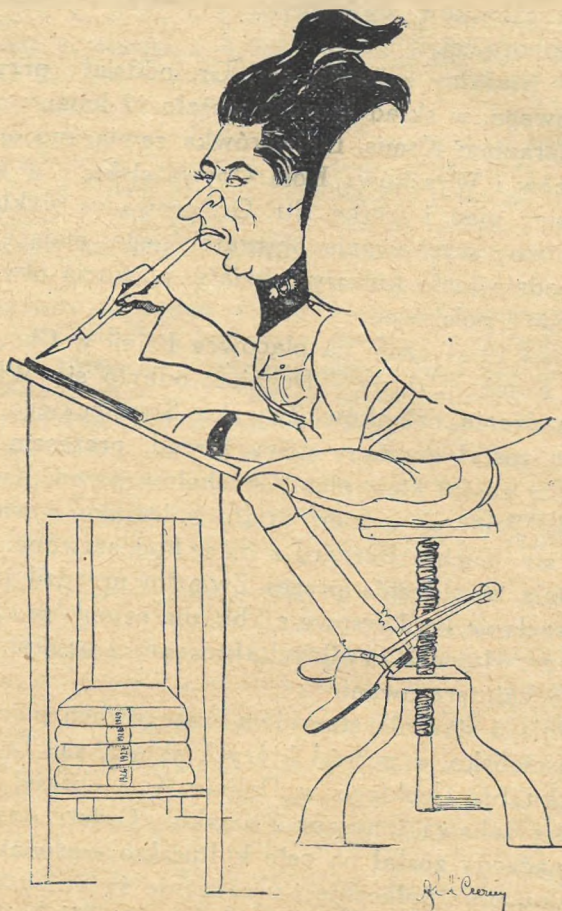
Kierownik i szeregowi Komisarjatu Straży Gran.

w K r u k o w i e

Straż Graniczna w karykaturze



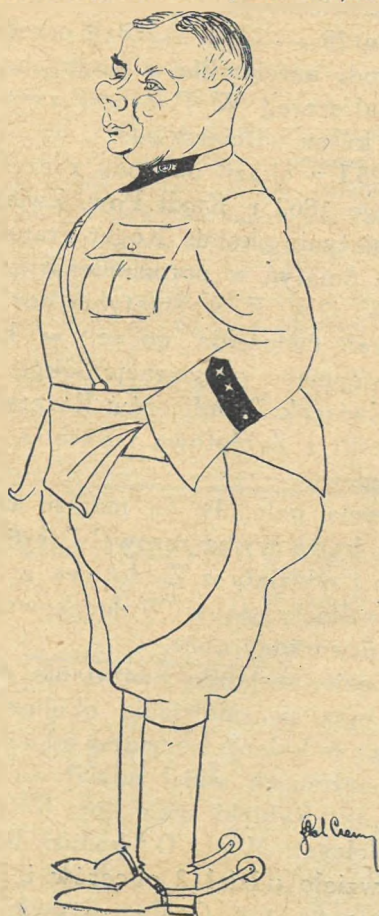
Ref. oddz. adm. Kmdy Str. Gr. kom. Kaz. Gut.



Ref. oddz. adm. Kmdy Str. Gr. pkom. Julian Wilczyński.



Ref. oddz. adm. Kmdy Str. Gr. pkom. Marc. Raczyński.



Dzłonek komisji do ustalania listy starszeństwa pkom. Władysław Ochoński.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

już 45 członków ćwiczących z pośród młodzieży przedpoborowej.

W Niedzicy założyła Str. Gr. oddział przysp. wojskowego, w skład którego weszło 12 ludzi.

Staraniem Komis. Ludwikówka zawiązano w m. Seneczów i Wyszaków „Koła Obywatelskie”, w których kier. plac. i szereg. Str. Gr. prowadzą wykłady z dziedziny wychowania obywatelskiego, mające na celu podniesienie kultury, oświaty, poczucia obywatelskiego i polskości.

Dnia 19 stycznia na placówce I linii w Chochołowie Komis. Czarny - Dunajec, odbyło się Walne Zgromadzenie członków Związku Strzeleckiego, na którym został wybrany nowy zarząd, prezesem zaś wybrany został kier. plac. Chochołów przod. Kwaśniewski Andrzej, a kier. działu kulturalno-oświatowego str. Kuchta Bernard z plac. Podczerwone.

Dnia 26 stycznia prezes Związku urządził izbo- we strzelanie konkursowe z kbk. dla członków czyn- nych, a zwłaszcza cywilnych, którymi ci ostatni byli bardzo zainteresowani.

Dnia 5 stycznia staraniem szeregowych placów- ki Kościelisko, z pośród których składa się Zarząd Związku Strzeleckiego w Dolinie Kościeliskiej, od- była się zabawa taneczna Związku. Czysty dochód przeznaczony został na cele kulturalno - oświatowe Związku, oraz opłacenie i urządzenie świetlicy, któ- ra w dniu 25-go stycznia została otwarta dla użytku Związku Strzeleckiego.

W dniu 29 — 31. I. urządził ośrodek narciarski 5 psp. zawody narciarskie w Siankach. W zawodach wzięli udział szereg. W. P. oraz Przysp. Wojsk. jako uczestnicy kursu narciarskiego.

Dnia 25.I z okazji obchodu rocznicy powstania styczniowego 1863 r. Kmdt Pow. Związku Strzelec- kiego w Śniatynie pkomis. Koger Franciszek kierow- nik Komis. Śniatyń w porozumieniu z Pow. Ofic. Instr. P. W. i W. F. w Śniatynie por. Karbaumem, zorganizował ćwiczenia nocne, w których brały udział następujące organizacje: Sokół, Hufiec Gim- nazjalny, Związek Podoficerów Rezerwy oraz Zwią- zek Strzelecki z Zabłotowa i Świętej - Trójcy oraz Straż Graniczna.

Ćwiczenia polegały na marszu ubezpieczonym oddziałów, które wymaszerowały ze Śniatyna z jed- nej strony i oddziału z Zabłotowa z drugiej strony i razem zetknęły się w Wołoczkowcach na łące, gdzie był utworzony obóz.

W obozie nastąpiło odczytanie rozkazu strze- leckiego, oraz przemówienia okolicznościowe, po- czem nastąpiła kolacja i odmarsz oddziałów do domu.

W ćwiczeniach wzięł udział d-ca 49 p. p. w Kołomyi płk. Rybicki oraz kpt. Kochanowicz, jak również delegat M. I. O. komis. Bielecki Artur. Również wzięło udział 2 oficerów i 15 szereg. Str. Gr. z Komis. Śniatyń. Ogółem w ćwiczeniach wzięło udział 250 członków.

ŻYCIE STR. GR. Komis. Dwernik i Ludwikówka obchodziły uroczystość w dniu 22.I. obchód powstania styczniowego, przez wywieszenie flag i zarządzenie odczytów o powstaniu.

Kółko amatorskie Komis. Wola - Michowa za zezwoleniem 19 I. G. Str. Gr. w dniu 2 lutego b. r. w m. Cisna, urządziło przedstawienie p. t. „Chrapa- nie z rozkazu” oraz zabawę taneczną. Czysty do- chód z powyższego uzyskano 207 zł. 17 gr., które przeznaczono na otwarcie świetlicy w Komisarjacie.

W dniu 4 stycznia Komis. Horodenka urządził bal Straży Granicznej, który zgromadził elitę towa- rzyską pow. horodeńskiego.

WAŻNIEJSZE ZDARZENIA NA POGRANI- CZU. W dniu 19.I.1930 odbył się wspólny opłatek, urządzony przez Związek Legionistów Polskich w Nowym - Targu. W opłatku brało udział kilkadzie- sięciu członków, między którymi obecni byli 4 po- słowie na Sejm z Bloku B. B. W. R. oraz Kier. I. G., insp. Czajkowski.

Równocześnie nastąpiło pożegnanie dotychcza- sowego prezesa Zw. Leg. Pol. w N. Targu Dr. Wnę- ka, który został przniesiony ze stanowiska zast. Starosty w N. Targu na stanowisko Starosty do Wieliczki.

W opłatku brało udział również kilku szerego- wych Straży Granicznej z tegoż I. G., b. legionistów.

Przy tej sposobności zostali dekorowani Krzy- żem Legionowym niektórzy członkowie z tutejszego Związku.

W dniu 27 stycznia o godz. 11-iej przybył do m. Oporzec Wojewoda Stanisławowski Nakonecznikoff- Klukowski. Przed Urzędem gminnym powitał Wo- jewodę naczelnik gminy. P. Wojewoda podziękował w krótkich słowach za serdeczne przyjęcia, witając się kolejno z delegacjami, poczem udał się na Bes- kid, celem zwiedzenia kolejki linjowej.

Piękna pogoda i przecudny teren oraz warunki zwabiły dość pokaźną ilość turystów w obecnym sezonie zimowym. Samą miejscowość Sławsko od- wiedziły następujące kluby:

Z Sekcji Narciarskiej: „Pogoń”, „Czarni”, „Lechja”. Z Polskiego Tatrzańskiego T. N., z War- szawskiego Klubu Narc. „Tatra”, z Narc. Zw. Aka- demickiego Kraków, z żydowskich klubów: „Hasmo- nea”, „Dror”, „Metal”, „Hakoach”; z ruskich klu- bów: „Ukraina”, „Łuh”. Ponadto z gości zagranicz- nych około 30 osób. Prócz tego każdej niedzieli i w święta odwiedzali amatorzy sportu narciarskiego tenże odcinek, których ilość w tym sezonie przecięt- nie wynosiła około 1000 osób.

PGODA. Pogoda naogół na całym odcinku w ciągu miesiąca stycznia dopisywała, z małymi tylko zmianami.

Z DRUGIEJ STRONY GRANICY. W Rumunji w gminach pogranicznych panuje w dalszym ciągu „pryszczycyca”.

STAN ZDROWOTNY. Początki gruźlicy i reumatyzm stwierdzono u 2 szeregowych Komisarjatu Jabłonka.

W obrębie Komis. Krościenko panuje angina zwana „krupem”.

W obrębie Komis. Gładyszów stwierdzono 2 wypadki zachorowania ludności cywilnej na tyfus brzuszny.

W m. Butelka Niżna pow. Turka n/Str. (Kom. Borynia) zanotowano kilkanaście wypadków tyfusu brzuszego u miejscowej ludności.

W Komis. Worochta wśród szeregowych 5 zachorowań na choroby piersiowe i reumatyzm.

W obrębie Komis. Żabie i Śniatyń stwierdzono kilka wypadków szkarlatyny.

W ciągu miesiąca stycznia w gminie Załucze pow. Śniatyń zmarło 6 dzieci na szkarlatynę.

Choroba zwierzęca pryszczycza, która panowała na pograniczu od 3-ch miesięcy została zupełnie opanowaną i wygasła.

Obecnie organ Str. Gr. wspólnie z Policją Pow. czuwają nad uniemożliwieniem ponownego zawleczenia tej choroby z Rumunii, która jeszcze tam panuje.

Co słyhać?

NA FUNDUSZ DYSPOZYCYJNY. Zwyczajne Zgromadzenie Koła Z. O. R. w Sanoku w dniu 26.II b. r. uchwaliło przez aklamację na wniosek ustępującego prezesa ppłk. Dziekanowskiego przekazać z kasy Koła Związku Oficerów Rezerwy Rz. P. w Sanoku, kwotę 100 zł. p. Min. Spr. Wojskowych I Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu, na fundusz dyspozycyjny, w związku ze skreleniem takowego przez Sejm Rz. P.

Ustępujący prezes ppłk. Dziekanowski, wzywa Koła Z. O. R. w Lipsku i w Krośnie do analogicznego współzawodnictwa na tem polu z innymi Kołami Z. O. R.

NA DRODZE DO ZAWARCIA UMOWY HANDLOWEJ Z NIEMCAMI. Według ostatnio otrzymanych wiadomości dotyczące się oddawna rokowania pomiędzy Polską a Niemcami w sprawie zawarcia umowy handlowej wkroczyły na nowe pomysłyne tory, tak, że o ile nie zajdą z niemieckiej strony nowe jakieś trudności, należy się liczyć z możliwością podpisania umowy już w ciągu może najbliższych dni.

Odpowiedzi Redakcji

Pchor. rez. Nie podał Pan dokładnych dat, wobec czego nie możemy określić czasu. Awans zależy od posiadanego stopnia wojskowego i wyniku egzaminu złożonego w szkole podchorążych.

Str. S. T. 57. 1) Ma Pan ponad 12 lat do emerytury. % szczegółowo nie obliczamy, ze względu na brak dokumentów.

2) Odpowiemy w następnym numerze.

3) Sprawę należenia do związków reguluje rozkaz K-dy Nr. 18 p. 16 29.

St. Str. 355. 1) Nabył Pan prawa do emerytury i ma Pan ponad 22 lata służby przy dostarczeniu dowodów, że za służbę zaborczą policzono 12 lat. Dokładnego obliczenia nie podajemy ze względu na brak bliższych szczegółów służby.

2) Na własną prośbę przechodzi się na emeryturę p

przesłużeniu conajmniej 25 lat służby, lub na podstawie niezdolności do służby, względnie choroby, w obu ostatnich wypadkach po conajmniej 5 latach służby i pod warunkiem, że urwała niezdolność powstała po wstąpieniu do służby i z powodów związanych ze służbą.

Str. Mierzyński Stan. Posiada Pan prawo do emerytury. Otrzymałby Pan około 50% uposażenia emerytalnego.

Przod. Czerwiński Eug. Posiada Pan prawo do emerytury. Licząc według podanych dat otrzymałby Pan około 47% emerytury. Kursu w Wieleniu nie zalicza się do wysługi lat.

Przy przejściu do służby w administracji celnej, a w szczególności na dozorcę celnego, Władza przyjmująca nie jest obowiązana dać Panu posiadanego obecnie stopnia (grupę uposażenia), zwłaszcza w wypadku nieposiadania etatów. Przy bezpośrednim przejściu natomiast do administracji celnej otrzymałby Pan posiadany szczebel. Podobną sprawę dotyczącą szczebla wyjaśnialiśmy w poprzednim numerze „Czat”.

O ile starający się w danym wypadku Pan) o posadę w administracji celnej chce koniecznie zatrzymać posiadaną grupę uposażenia, to w podaniu winien wyraźnie zaznaczyć ten warunek.

Str. Guździół Andrzej 7346. Nie podał Pan roku wstąpienia do Str. Gr. (celnej) wobec czego nie możemy obliczyć.

Podhalanin. Szczebel b) nie przysługuje Panu. O ile natomiast ma Pan więcej lat służby w Str. Gr., to może się starać o przywrócenie praw, nabytych poprzednią służbą państwową.

2) Tak, lecz chwilowo brak miejsca.

Str. I. K. 111. 1) Urlop zdrowotny nie wpływa zupełnie na wymiar urlopu wypoczynkowego w ciągu tego samego roku kalendarzowego.

2) Przypuszczalnie ma Pan prawo do emerytury. Procent nie da się obliczyć bez podania lat kalendarzowych służby wojskowej. Potrzebne są bliższe dane dotyczące służby dla obliczenia.

S. B. i J. M. 1) Rozkaz o nowem umundurowaniu wychodzi w najbliższych dniach z druku. Będzie ogłoszony w Monitorze, następnie w rozkazie K. S. G.

2) Nominacje por. rez. na kpt. nie są zasadniczo wydawane perjodycznie dla poszczególnych roczników, lecz indywidualnie zależnie od opinii i wniosków dow. pułków i w większości wypadków po odbytych ćwiczeniach wojskowych.

3) Uchwalił og. Zgromadzenie delegatów, które ma się odbyć w marcu lub kwietniu b. r.

4) Reguluje rozkaz K-dy Nr. 37 28.

Stały czytelnik. Zakłady Mechaniczne „CEL” Józef Tomaszewski, Wilno, Lipowa 8.

Str. Sies. Dodatek klimatyczny wypłaca się bez względu na to czy oficer lub szeregowy korzystał z urlopu, lub chorował w sezonie.

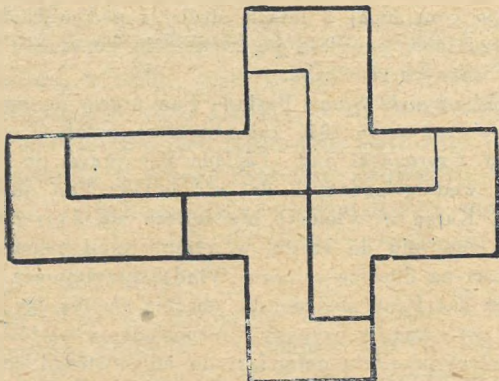
Dział rozrywkowy

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z Nr. 5 i 6:

TRÓJKĄT CHIŃSKI.

K	A	P	I	T	A	N
A	M	A	T	O	R	
P	A	T	E	R		
I	T	E	N			
T	O	R				
A	R					
N						

LOGOGRYF: litera „r”.
KTO TO POTRAFI?



REBUS: „Dział rozrywek umysłowych”.
NOWA KRZYŻÓWKA.

1
4 9 2
7 3 5 7 3
8 1 6
9

ZADANIE GEOMETRYCZNE.

E	B	P	N	A	P
P	O	L	S	K	A
O	B	W	R	T	D
K	R	A	K	Ó	W
A	Y	Ć	A	W	A

SZARADA: cień, pień, sień.

SZARADA:

NOWE ZADANIA.

Szarada (10 pkt.).

- Pierwsze głosi kres zimy, a zimnym jest głazem;
- Drugie spaja twą odzież i części jej razem.
- Pierwsze z trzecim ptaszęta, co goszczą w lecie;
- Drugie zawód wskazuje gdy złączysz z niem trzecie.
- Całość to mąż, co kochał lud wiejski jak macierz;
- Oby wśród was to imię tak znano — jak pacierz.

Łamigłówna wyrazowa (15 pkt.)

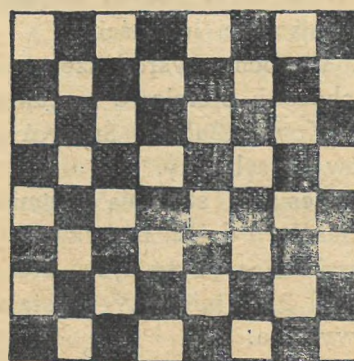
nad. przez str. Kuduka Franciszka.

17 wyrazów podanych poniżej ułożyć pionowo, aby pierwsze litery czytane z góry na dół i ostatnie czytane z dołu do góry, dały imię i nazwisko wielkiego wojownika świata.

Wyjanie: 1) Moje w liczbie mnogiej. 2) Używamy w kancelarji. 3) Imię męskie. 4) Zaimek osobowy. 5) Łapka na muchy. 6) Imię żeńskie. 7) Część ciała u zwierząt. 8) Szczęście pozagrobowe. 9) Roślina strączkowa. 10) Zaimek osobowy. 11) Inaczej „zakazane”. 12) Bogaty naród. 13) Nazwisko poety polskiego. 14) Środek lokomocji. 15) Używany w przysłowiu do wyrazu „czepiać”. 16) Przyrząd żebraczy. 17) Jeść — w obcym języku.

Łamigłówna z szachownicy (20 pkt.).

SZACHOWNICA



a) W jaki sposób można połączyć ze sobą na narysowanej poniżej szachownicy bez odrywania ołówka wszystkie pola czarne prostymi liniami w kształcie ukośnej figury foremnej nie przejeżdżając poraz drugi przez te same pola czarne — w prostym kierunku?

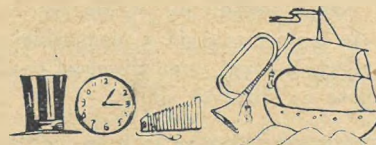
b) W taki sam sposób, jak w powyższym zadaniu, przejechać naprzód wszystkie pola czarne, a potem — nie odrywając ołówka przejechać po polach białych, tworząc podobną do poprzedniej figurę z linii równoległych.

Kto zgadnie? (20 pkt.).

Wyjaśnienie: Ustalamy znaczenie poszczególnych rycin, z każdego słowa bierzemy pierwszą literę i czytając w zwykłym kierunku, odnajdujemy rozwiązanie.

Łamigłówna łatwa. Chodzi tylko o to, aby znaleźć właściwe znaczenie obrazków, z których każdy może mieć ich kilka (na przykład: okręt — litera „o”, żaglowiec — litera „ż”, lub yacht — litera „y”).

Należy więc próbować aż do skutku.



DO NINIEJSZEGO NUMERU ZAŁĄCZAMY ROZKAZ K. S. G. Nr. 1.

T R E Ś Ć: Odwaga. — Czechosłowacja. — Higiena życia codziennego. — Nasza granica południowa. — Tango (odcinek). — Typy przestępców granicznych. — Dwieście lat temu na śląskiej granicy. — Na granicy łotewsko - sowieckiej. — Uroczystość 10-lecia odzyskania Pomorza. — Kronika Małopolskiego Insp. Okręg. — Rzeczy ciekawe. — Karykatury. — Co słysząc. — Nekrolog. — Odpowiedzi Redakcji. — Dział rozrywkowy.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41.523.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4.50 zł., miesięcznie 1.50 zł.

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY”. Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Zakład w d. - Druk. „PRACA”, Kredytowa 2/4. Telef. 60-70